

PIOTR MORAWSKI

SZTUKA MANIPULACJI

Piotr Morawski – adiunkt w Instytucie Kultury Polskiej UW, redaktor miesięcznika „Dialog”; stale współpracuje z „Dwutygodnikiem”. Zajmuje się kulturową historią teatru, pisuje także o teatrze współczesnym i jego społecznych uwikłaniach. Opublikował między innymi monografię *Oświecenie. Przedstawienia* (2017).

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

Marcin Kącki

WRÓG SIĘ RODZI

reżyseria: Aneta Groszyńska, scenografia: Tomasz Walesiak,
muzyka: Ela Orleans,
premiera: 30 marca 2019

Tuż przed pierwszą przerwą na scenę wychodzi Filip Perkowski jako Tadeusz Rydzyk. Wcześniej był już w spektaklu, dzwonił – w stylu swojego bohatera – na antenę, ganiąc feministki i lewactwo. Teraz Perkowski wychodzi jednak do widowni, staje na proscenium z gitarą i zaczyna monolog. Wyluzowany, bez charakterystycznej dla Rydzyka zajadłości, spokojnie mówi do zgromadzonych widzek i widzów: „Chcecie lepiej mnie poznać? Nie? Pani mówi: «nie»? To po co pani do teatru przychodzi? Żeby usłyszeć, że jestem zły? Ale przecież pani to już wie, to nie lepiej w domu zostać, te netflixy oglądać, listę zakupów na jutro robić?”. Zaczepia publiczność, ale bez cienia agresji. Z uśmiechem, dobroduszenie, mówi o lewactwie. Że jemu to wszystko jedno i tak naprawdę zależy mu tylko na tym, żeby ludzie na widowni przestali się bać. Uwodzi. Może zaśpiewać piosenkę, może powiedzieć „kurwa”: „O, widzicie? Jedno przekleństwo i od razu się lepiej znamy, nie? To wam bliskie, nie? Ten mały grubasek, co tylko o miłości, Bogu, a tu bach: «kurwa mać» powiedział!”.

Perkowski nie parodiuje Rydzyka, choć to byłoby pewnie najprostsze. Tego też oczekiwała chyba widownia, bo przecież jasne było, że na spektakl Anety Groszyńskiej do toruńskiego Teatru im. Horzycy przyjdą osoby liczące na brutalną rozprawę z Ojcem Dyrektorem. Nazwisko Marcina Kąckiego, autora tekstu – znanego z książek i reportaży demaskujących społeczne patologie – dawało gwarancję, że spektakl o Radiu Maryja pokaże demoniczną twarz redemptorysty. Że Rydzyk będzie tu pokazany jako szef mafii, sprawny biznesmen, wykorzystujący swoich słuchaczy i słuchaczki, wyłudający od nich pieniądze; jako korumpujący polityków gracz, który

swoimi ludźmi obsadza najważniejsze stanowiska w spółkach skarbu państwa i w mediach. I te oczekiwania publiczności zostały przez realizatorów spełnione nawet z nadstatkiem. W ponad trzyipółgodzinnym spektaklu jest wiele scen, które wywoływały entuzjazm na widowni – podawanie numeru konta, zabieranie emerytce pieniędzy uzbieranych na pielgrzymkę i doradzanie, by w tej sytuacji do Medziugorie udała się pieszo. Aktor zwracając się do widowni – w tym właśnie momencie – gra jednak co innego. „Po co pani do teatru przychodzi? Żeby usłyszeć, że jestem zły? Ale przecież pani to już wie” – ta kwestia trafnie diagnozuje nastroje na widowni. I jednocześnie komplikuje relacje głównego bohatera z toruńską publicznością.

Nie znaczy to jednak wcale, że monolog Perkowskiego ma Rydzyka usprawiedliwiać czy ocieplać jego wizerunek. Bynajmniej. Rydzyk Perkowskiego w tej scenie – jak w żadnej innej, powtarzającej tylko to, co o dyrektorku Radia Maryja wiadomo – to zręczny manipulant. Potrafi manipulować nie tylko swoimi słuchaczkami i słuchaczami – to banał. Potrafi manipulować dowolną publicznością, także tą, która przyszła pośmiać się z Rydzyka, jakiego zna. Tymczasem ten mały grubasek mówi do niej z czułością, namawiając do odwagi. Feminizm, lewactwo – to tylko retoryka skuteczna na antenie, jednak tak naprawdę poglądy są bez znaczenia, kiedy chce się uwieść publiczność, która jest – delikatnie mówiąc – zdystansowana do dyrektora i jego radia. Perkowski jako Rydzyk nie jest żadnym fundamentalistą, jest politykiem, dla którego najważniejsza jest skuteczność i poparcie. Sprawą drugorzędną jest, kto owo poparcie ma zapewniać. „Ludzie chcą, by ich uwodzić” – tłumaczy kiedy indziej Bogu (Karina Krzywicka), dowodząc, że sztukę tę doprowadził do doskonałości i Bóg nie jest mu do niczego potrzebny.

Monolog Perkowskiego jest chyba najbardziej wnikliwą diagnozą fenomenu Rydzyka w całym spektaklu. Bo choć wątków i postaci – czasem całkiem nieoczywistych – jest tu mnóstwo, niewiele wnoszą nowego. To wszystko przecież – jak mówi Perkowski – wiadomo. W swoim tekście Kącki operuje znanymi obrazami i anegdotami, pojawiającymi się w licznych reportażach o Radiu Maryja i jego dyrektorku. Pełno tu przewidywalnych klisz: prowadzący audycję w radiu ksiądz z małej miejscowości musi mieć brata, który jest gejem; musi być obraz polskiej wigilii i stołu, przy którym nie można się dogadać. W tym przedstawieniu o demagogu za dużo też demagogii.

Ramę spektaklu buduje historia o innym radiu. Radio Télévision Libre des Mille Collines (RTL) – Wolne Radio i Telewizja Tysiąca Wzgórz – działało w latach 1993-1994 w Rwandzie. Radio – oraz ukazująca się w Kigali gazeta „Kangura” – wspierały rząd Hutu i podsycaly język nienawiści wobec Tutsi. Choć – jak zaznacza Mary Kimani – i język nienawiści, i ideologia, jaką wspierało radio, istniały już wcześniej, RTL było jednak odpowiedzialne za jej upowszechnianie. Media w Rwandzie chętnie używały słów takich jak „masakra”, „eksterminacja”, „oczyszczanie”, „prze-

– Georges Ruggiu – który został zatrudniony przez stację prawdopodobnie ze względu na swoje pochodzenie i kolor skóry. W audycjach często odwoływał się do europejskich tekstów kultury i cytował, między innymi, *Księcia Machiavellego* (zob.: Li, 2007, s. 98).

To właśnie Ruggiu pojawia się we *Wróg się rodzi*. Grany przez Bartosza Woźnego, od pierwszych minut spektaklu nakręca radiową publiczność. Mówi o Tutsi jako o karaluchach. W marcu 1993 roku w „Kangura” ukazał się artykuł pod tytułem *Karaluch nie może urodzić motyla*, w którym



bijanie dzidą” (Zob. Kimani, s. 110). Radio oddziaływało silniej niż „Kangura”, choć przekazywane treści były takie same. Radio dodatkowo ugruntowywało narrację na temat Tutsi jako grupy uprzywilejowanej oraz utożsamiało współczesnych Tutsi z panującymi do czasu rewolucji w 1959 roku, nadużywającymi władzy i przemocy wobec Hutu. Ludzie związani z RTL – pisze z kolei Darryl Li – byli dla słuchaczy autorytetami, wśród prezenterów byli oficerowie wywiadu, analitycy, politolodzy. Największą popularnością cieszył się Kantano Habimana, którego słuchały tysiące. Był też tajemniczy Belg

Tutsi byli wprost nazywani karaluchami. Teza artykułu brzmiała: Tutsi nigdy się nie zmieniają, nie będzie z nich niczego dobrego, bo „karaluch nie może urodzić motyla”. Słowo „karaluch” będzie się więc na toruńskiej scenie pojawiało często. W studiu radiowym zaprojektowanym przez Tomasza Walesiaka Woźny jako Ruggiu, w niekończących się monologach, z pasją opowiada o tym, co z karaluchami należy zrobić. Wyrok Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy z 2003 roku uznawał winę mediów. „Gazeta [«Kangura»] i radio [RTL] – uznali sędziowie – wprost i często, właściwie

nieustannie, obierały za cel ataków Tutsi i przedstawiały ich jako grupę, którą należy zniszczyć. Demonizując Tutsi jako złych z natury, nazywając tę grupę wrogami i przedstawiając kobiety Tutsi jako wysłanniczki wroga, media nawoływały do eksterminacji Tutsi jako grupy etnicznej” (*Genocide, war crimes, and crimes...*, 2004, s. 19).

W Teatrze im. Horzycy odtwarzane są też sceny rozgrywane się w kuluarach Międzynarodowego Trybunału. Carla del Ponte (Jolanta Teska), prokurator, i adwokat prezentera Jean Louis Gilissen (Michał Marek Ubysz) w przerwach między rozprawami, w obłokach papierosowego dymu, rozmawiają i o sprawie, i o sprawiedliwości. Gilissen próbuje się targować, by zmniejszyć wyrok dla swojego klienta, lecz Carla del Ponte pozostaje nieugięta i dopina swego: Ruggiu zostaje skazany na trzynaście lat więzienia.

Intencja Kąckiego i Groszyńskiej jest jasna – pokazać, w jaki sposób przemoc werbalna i język nienawiści prowadzi do przemocy fizycznej i ludobójstwa. Tak było w Rwandzie i – w taki sposób trzeba zestawienie Ruggiu z Rydzykiem interpretować – podobnie może być w Polsce. Obie stacje radiowe – co widać w spektaklu – działają podobnie. W audycjach Ruggiu wrogami byli Tutsi, u Rydzyka to feministki i lewactwo. Podobieństwa są, i to chyba one okazały się najbardziej pociągające dla autora tekstu. Mam jednak nieodparte wrażenie nadużycia, kiedy w spektaklu pojawiają się sfilmowane sceny ludobójstwa, kiedy Bóg opowiada o ludziach ginących w strasznych męczarniach przy milczącym przyzwoleniu polskich księży, którzy nie chcieli ich wpuścić do kościoła, by ci nie sprofanowali sakramentu. Chcę być dobrze zrozumiany: nie lekceważę niebezpieczeństwa, jakie niesie mowa nienawiści, propagowana na antenie Radia Maryja. Mam jednak poczucie, że Kącki wykorzystał historie ofiar ludobójstwa w Rwandzie do polsko-polskich porachunków. Potraktował tę rzeź przedmiotowo, jako dowód na rzecz tezy o zbrodniczym charakterze działalności Tadeusza Rydzyka. Teza efektowna, bo właśnie o efekt tu chodzi, nie zaś o analizę sposobu działania redemptorysty i przyczyny jego faktycznej skuteczności.

Porównanie z RTL nie wiele bowiem, w gruncie rzeczy, mówi o Radiu Maryja. Podobnie jak niewiele nowego wnosi powtarzanie opowiadanych przez Rydzyka na antenie bzdur, jak choćby ta o samochodzie z napisem „Toruń przepraszam za Radio Maryja”, którego kierowca ginie w wypadku. Publiczność na takie anegdoty reaguje żywiołowo, po to przecież przyszła. Lecz to znów granie na efekt.

Podobnie jak przemówienie Hitlera. Bartosz Woźny w pewnym momencie wchodzi na scenę w hitlerowskim mundurze i zaczyna – po niemiecku – przemówienie. W rogu świeci logo TED, wystąpienie ma więc formułę konferencji propagujących „idee warte propagowania”. Mówi, że nikt nie powinien się na niego powoływać, bo był jedyny i niepowtarzalny. A wszyscy, którzy uznają się za jego następców, to uzurpatorzy. Nie są jego godni. Tylko on opanował sztukę manipulacji i nikt mu w tym nie może dorównać; poza wszystkim, to on oddał życie za to, w co wierzył. Scena jest efektowna i robi

wrażenie. Towarzyszą jej slajdy z obozów koncentracyjnych. Później – dla kontrastu – z logo TED wystąpi Hannah Arendt (Matylda Podfilipska), której przemówienie ma stanowić odtrutkę na faszyzm. Będzie więc mówiła o bliskości, empatii, miłości, człowieczeństwie. Arendt ma nas ocalić – przed Hitlerem i przed Rydzykiem.

Na scenie pojawiają się mocne i efektowne figury – zła i dobra. Przecież jest jeszcze Bóg, któremu wprawdzie zależy już tylko na tym, by przetrwać, i zrobi wszystko, by zachować swą pozycję, lecz jednak pojawia się w przedstawieniu. Karina Krzywicka cały czas krąży po scenie, zanim jeszcze zacznie się spektakl, przechadza się po foyer. Jej Bóg jest zmęczony, patrzy na ten świat z politowaniem, czasem dzwoni do Radia Maryja, ale połączenie zostaje przerwane.

Spektakl o Tadeuszu Rydzyku staje się nieoczekiwanie jakimś traktatem o złu, o jego uniwersalności i kolejnych wcieleniach. Może nawet teodyceą, biorąc pod uwagę, że ten Bóg Krzywickiej nie jest wcale zły, tylko już niewiele może. Niespodziewanie *Wróg się rodzi* staje się przedstawieniem religijnym. I to chyba najbardziej dziwi w spektaklu, który miał pokazywać fenomen Radia Maryja. Ten metafizyczny ton unieważnia krytyczny potencjał spektaklu, z którego nie zostało nic. Zuniwersalizowana opowieść o złu, w której toruński redemptorysta jest tylko przykładem – dobrym jak każdy inny – nie otwiera nowych możliwości interpretacyjnych. Pozwala za to publiczności bezpiecznie pozostać na słusznych pozycjach moralnej wyższości, nie wikłając jej we współodpowiedzialność.

Najbliżej uchwycenia strategii działania dyrektora Radia Maryja był chyba w swoim monologu Perkowski, który – wciągając publiczność w grę – po prostu pokazuje, jak manipuluje się ludźmi. I tyle wystarczy. ■

Bibliografia:

- Genocide, war crimes, and crimes against humanity: topical digests of the case law of the International Criminal Tribunal for Rwanda and the International Criminal Tribunal for the former Yugoslavia*, edited by A. Mall, J. Trahan, Human Rights Watch, New York 2004.
- Kimani, Mary, *RTL: the medium that became a tool for mass murder* [w:] *The Media and the Rwanda genocide*, edited by A. Thompson, Pluto Press-Fountain Publishers-International Development Research Centre, London, Ann Arbor, Kampala, Ottawa 2007.
- Li, Darryl, *Echoes of violence: considerations on radio and genocide in Rwanda*, [w:] *The Media and the Rwanda genocide*, tamże.